

Łódź, 7 II 1902 r.

№ 31.

Kalendarzyk tygodniowy.

Piąt. Św. Romualda.  
Sob. Św. Jana z M.  
Niedz. Św. Apolonii P.  
Poniedz. Św. Scholastyki.  
Wtorek Św. Saturnina.  
Środa Popielec.  
Czwart. Św. Juliana.

Wschód: g. 7 m. 31.  
Zachód: g. 4 m. 59.  
Dł. dnia: g. 9 m. 28.

CENA PRENUMERATY:  
W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8 k.	—
Półrocz.	" 4 "	—
Kwartal.	" 2 "	—
Miesięcz.	" "	67
Odnoszenie 10 k. m.		
Egz. pojedynczy	5 k.	

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10 kop.	—
Półrocznie	" 5 "	—
Kwartalnie	" 2 "	50
Miesięcznie	" "	85

Redakcja

w ŁODZI,  
ul. Piotrkowska № III.  
№ telefonu 593.

# ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 25 stycznia (7 lutego) 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEN: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

## FOTOPLASTIKON. Piotrkowska № 69.

**BELGIA:** Brukselia, Antwerpia, Mecheln (słynna ambona), Tournai, Yperu (snkiennice), Ostenda, Spa, Wa-terloo (pole bitwy) itd.

Wejście 20 kop. (Abonament 4 seryi 60 k.). Robotnicy 10 kop., uczniowie i dzieci po 5 k.

W Sali Koncertowej przy ul. Dzielnej  
We wtorek, dnia 11 lutego

## Bal Maskowy

90-3-3

Gospodarz J. Texel.

### Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi o godz. 12.31, 6.44\*\*, 7.12\*, 12.45, 3.05\*, 6.02\*\*, 7.28.

Przychodzą do Łodzi o godz. 3.09, 5.03, 9.32, 10.23\*\*, 3.52, 4.58, 8.22\*, 10.58\*\*.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone \*, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone \*\*, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa” bez przesiadania się w Koluszkach.

### KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Gniewomira.  
WYSTAWA OBRAZÓW Wrzeszcza w Salonie artystycznym, Piotrkowska № 87.

FOTOPLASTIKON, ul. Piotrkowska 69, Belgia i t. d.  
TEATR WIELKI. „Woznica Henszel,” dramat w 3 aktach. Początek o godzinie 8 wieczorem.

## Przegląd polityczny.

Łódź, 7 lutego.

Tragedya południowo-afrykańska zbliża się już prawdopodobnie ku rozwiązaniu. Obie strony, znuzone wojną i wyczerpane na siłach, pragną pokoju a przedewszystkiem Anglii, której ofiary poniesione na wojnie są olbrzymie.

Opozycja w parlamencie angielskim zrobiła już obrachunek strat materialnych i ofiar, które pochłonęła ta nieszczęsna wojna. Rezultaty są niezwykle imponujące, nie licząc strat, jakie pociągnęło za sobą ubezwładnienie Anglii w Chinach, w Azji Środkowej i u wrót Indyi.

Więc polityka lorda Rosebery'ego zjednywa sobie coraz więcej zwolenników wśród tych sfer narodu angielskiego, które nie należą do żadnego stronnictwa parlamentarnego, a zatem wśród kupców, rolników, przemysłowców i kapitalistów, lokujących po całym świecie oszczędności swoje, a

którym wojna najdotkliwiej dała się we znaki. Cała ta masa szła dotąd za rydwanem lorda Chamberlain'a, teraz zaś zdradza ruch w kierunku odwrotnym, niezupełnie jeszcze wprowadzie, ale pozwala już mówić o pokoju, słucha argumentów, przemawiających za ukonieczeniem wojny, przytem ochłodła znacznie w zaciętrzewieniu przeciwko boerom.

Tak zaś zaczynają się w Anglii wszelkie zwroty polityczne.

Boerzy walczą z odwagą rozpaczy. Dzień każdy przynosi wieści o nowych bohaterstwach, ale ubywa wciąż ludzi, ubywa amunicji i żywności.

Wedle źródeł angielskich wszystkie rozporządzone siły boerów redukują się już tylko do trzech oddziałów: Deweta, Bothy i Delareya, z których każdy nie liczy więcej nad 2,000 ludzi.

Kitchener usiłuje obecnie zmusić wodzów boerskich do połączenia się i przyjęcia walnej bitwy lub złożenia broni.

To też, o ile do tego czasu uznanie niepodległości obu rzeczpospolitych było zasadniczym warunkiem ze strony boerów przy nawiązaniu rokowań o pokój, teraz żądania ich znacznie zmalały i redukują się do: 1) autonomii Transwaalu i Oranii na wzór Kanady; 2) nieprzewlekania ponad istotną potrzebę terminu wojskowego zajęcia terytorji obu krajów; 3) amnestyi dla boerów i powstańców z Kaplandu oraz Natalu; 4) subwencji, umożliwiającej odbudowanie ferm i powrót do pracy na roli w przemyśle.

Takie mają być zasadnicze punkty na podstawie których boerzy gotowiby byli rozpocząć rokowania pokojowe i prawdopodobnie niebawem rozpoczną.

Niemcy austriacy wyteżają obecnie wszystkie siły, by zgnieść słowian, rosnących w potęgę z żywiołową nieomal siłą. Opiekun ich i protektor, prezes gabinetu austriackiego dr. Koerber głowi się wciąż nad wynajdywaniem sposobów i środków, przy pomocy których można byłoby, jeśli nie zniweczyć doszczętnie, to przynajmniej powstrzymać rozwój ludów słowiańskich, co jednak doprowadziło jeno do tego, że pomimo rozpoczęcia obrad w parlamencie wiedeńskim, rząd nie umiał stworzyć sobie większości. Dr. Koerber czynił obietnice na prawo i na lewo, nie szczędził nawet groźb, ale wszystkie jego wysiłki poszły na marne. Rozprawy nad budżetem będą zapewne bardzo burzliwe, zwłaszcza zaś przy pozycyi ministerjum oświaty, skoro rzecz pójdzie o gimnazjum czeskie w Opawie, słoweńskie w Cylei, tudzież polskie w Cieszynie, o powołanie do życia uniwersytetu czes-

kiego w Bernie lub Olomuńcu, który może doszczętnie odniemczyć Morawy, gdzie niemcy i tak już stanowią bardzo niewielki procent ogółu ludności.

Dr. Koerber usiłował poróżnić polaków z Czechami, ale taktyka ta rozbiła się o solidarność obu narodów, wzmocnioną wobec sprawy wrześnińskiej i wystąpienia posła Holanckiego. Gdyby nawet polacy poszli na wędkę uludnych obietnic dr. Koerbera, i tak jeszcze czesi w połączeniu z innymi partjami słowiańskimi, z Włochami i Rumunami wystarczają do wymierzenia śmiertelnego ciosu obecnemu parlamentowi.

Jednym słowem, mechanizm parlamentu austriackiego uległ zupełnej dezorganizacji i rząd nosi się z myślą zawieszenia konstytucyi. Krok to nader niebezpieczny, albowiem konstytucjonalizm wniknął już w krew ludów austriackich wśród mas najszerszych a propaganda idei przewrotowych poczyniła znaczne w ostatnich czasach postępy.

Gazety niemieckie przepelnione są szczegółami zamierzonej podróży księcia Henryka pruskiego do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Czytając te opowiadania i wywody, czytelnik odbiera wrażenie, jak gdyby za oceanem o niczem nie myślano i niczem się nie interesowano, po za przyjęciem niemieckiego księcia krwi, którego cesarz Wilhelm wysłał za Atlantyk pod tak błahym pozorem, jak poświęcenie jachtu.

Ze yankesom schlebia podróż księcia Henryka i mile głaszcze ich dumę, nie ulega najmniejszej wątpliwości, ale też i to pewne, że nie biorą jej tak bardzo do serca, jakby tego życzyli sobie niemcy. Yankesi, naród praktyczny i trzeźwy, wiedzą aż nadto dobrze, co się kryje na dnie uprzejmości niemieckiej, i że jeśli cesarz Wilhelm wysłał swego brata za ocean, to czyni to w interesie Niemiec, którym byłoby bardzo na rękę zbliżenie się do Wielkiej Rzeczpospolitej amerykańskiej.

Dla niemców amerykańskich przybycie ks. Henryka do Stanów Zjednoczonych jest wypadkiem bardzo doniosłym i oni to właśnie robią ten cały hałas około podróży księcia pruskiego.

Prezes Koła polskiego w parlamencie niemieckim, dr. Henryk Szuman obchodził w tych dniach 40-letnią rocznicę pracy parlamentarnej, pełnej zasług i nieposzlakowanej uczciwości.

Członkowie obydwóch kół polskich w parlamencie rzeszy i sejmie pruskim postanowili uczcić ten jubileusz uroczystym zebraniem i uczcią na cześć szanownego jubilata.

Jakoż w hotelu Monopol zebrało się liczne grono współtowarzyszy dr. Szumana przy stole, przybranym w kwiaty, i złożyło serdeczne życzenia sędziwemu posłowi, który rozpoczął już rok osmdziesiąty pracowitego żywota.

Pierwszy toast wzniósł ks. Jażdżewski, podnosząc głównie uczucie zadowolenia, jakie mieć musi ten, co przez tyle dziesiątków lat spełniał gorliwie i uczciwie obowiązki obywatela.

Po nim gorące słowa uznania i holdu dla jubilata poświęcił poseł Czarliński. Następnie w imieniu Koła polskiego w parlamencie rzeszy

przemówił jego wiceprezes poseł Cegielski, wreszcie w pięknej przemowie uczcił jego zasługi ks. kanonik Neubauer.

W imieniu kraju przemawiał do jubilatów, składając mu wyrazy hołdu i czci, ksiądz ordynat Sulkowski, a w końcu złożył serdeczną podziękę za długie lata pracy w imieniu młodych i najmłodszych członków Koła poseł Głębocki.

Stronnicstwa niemieckie, a nadto całe biuro sejmowe z marszałkiem swoim Kröckerem na czele, w czasie posiedzenia parlamentu złożyły sędziwemu jubilatowi serdeczne życzenia.

Z kraju napłynęły liczne listy i telegramy. S. J.

## ZYGZAKI.

(Km.). Najmniej na brak materiału zupełnie lokalnego mogłoby narzekać pismo humorystyczne, wychodzące w naszym mieście. Mogłoby też na czele swego wydawnictwa śmiało napisać: „Pismo poświęcone miejscowemu humorowi”. Nie trzeba było wcale szukać obcych źródeł, tutaj wystarczyłyby w zupełności, nawet o przegodnych współpracowników nie należałoby się kłopotać. Bo, pomimo narzekań na ciężkie czasy, humorystów nam nie brak. O rubla trudniej, aniżeli o dowcip. Towar ten jest też zgoła od różnego gatunku, można nawet powiedzieć, że posiada specjalną łódzką markę, po której go wszędzie można poznać. Niech np. zjawi się wśród naszych kupców anglik, francuz lub wloch (wylączając prusaków dla ich ciężkich dowcipów) i zacznie coś bardzo dowcipnego opowiadać, ale to tak coś dowcipnego, co stanowiło «bon mot» całego sezonu, niech tam pęka od śmiechu, nasi łodzianie z uśmiechem politowania patrzeć będą na niego i zrobią lekceważący ruch ręką, jakby chcieli powiedzieć: „stare!”

Rozumie się, tak stropiony opowiadać rozwozi sławę o naszym humorze po całej Europie. Zapewnia swoich ziomeków, że dowcipniejszych ludzi nie spotykał na świecie, a jako przykład stawia naszych inkasentów, którzy chcą wyostać od klienta pieniądze, a tem samem utrzymać się na posadzie, muszą być honorowymi członkami pism humorystycznych i mieć stale w zapasie choć z tuzin świeżych „witzów” i anegdotek.

W ten sposób rośnie nasza sława. Jest tylko jedna mała różnica między naszym dowcipem a dowcipem, weźmy np. francuza. Ten wydrwi, wyszydzi słabostkę bliźniego, ale mu szkody materialnej lub moralnej nie uczyni. Nasi zaś humorysty jak ruszą conceptem, to napewno trafią w kieszeń bliźniego lub jego dobrą sławę.

Weźmy przykład! Towarzystwo asekuracyjne przyznało 2,500 rubli rodzinie zmarłego wskutek wypadku pracownika fabrycznego. Zarząd fabryki wypłacił tylko 1,700 rb., rozumując zapewne, że i tak wielkie szczęście spotkało hołotę, no, i zresztą kupić na wszystkim powinien korzystać. A strach, a kłopoty po wypadku — to nic? Rodzina jednak wzięła ten żart na seryo i upomniała się o brakujące 800 rb.

— Oj, ci nasi figlarze!

## KRONIKA.

### Ogólna.

**Rosyjski handel włóknom w r. 1901.** Pierwsze miesiące roku 1901 wykazały ciągły wzrost cen włókna, podczas gdy ostatnie przeciwnie wykazywały obniżkę. Podnoszenie się cen włókna aż do miesięcy letnich było spowodowane nieurodzajem w r. 1900. W jakim stopniu ten brak surowego materiału na rynku stał w związku z wysokimi cenami tegoż, można najlepiej wywnioskować z tego, że już ku końcowi roku 1900 była mowa w zagranicznych przedziałniach o konieczności zmniejszenia produkcji. Jakkolwiek ogólna umowa pomiędzy wszystkimi przedziałniami Europy nie mogła być urzeczywistniona, to jednak wyrób był ograniczony przez każdą z poszczególnych przedziałni. Musimy tu nadmienić, że wysokie ceny w roku 1900/1 jeżeli nawet dawały możliwość uzupełnienia niedoborów wynikłych z nieurodzaju, to przecież

uprawiającym włókno korzyści nie dały, głównie dlatego, że producenci nie byli dość wcześniej poinformowani o położeniu i rozpoczęli już sprzedaż po cenach zupełnie niedostatecznych, podczas gdy przy najwyższych cenach już znaczna część towaru znajdowała się w rękach wielkich kupców.

Wraz ze zbliżającym się latem nastąpiły zwykle wahania cen, które stały w związku z nadzieją dobrego zbioru włókna. Do tego nadeszły jeszcze wiadomości o powiększeniu się powierzchni obsianych w prawie wszystkich włókno uprawiających okolicach. Najwięcej powiększono w Rosji uprawę lnu w środkowych i wschodnich częściach, a mianowicie o 30 proc., podczas gdy w zachodnich okolicach to powiększenie doszło tylko 5—15 proc. w stosunku do roku poprzedzającego.

Niepodobna zaprzeczyć, iż pogoda szczególnie pomyślnie wpływała na zasiewy; ta okoliczność skłoniła przedziałnie do liczenia się ze skutkami nieurodzaju r. 1900. Zbiór lnu nie był w Rosji jednakowo pomyślny; jeżeli zbiory lnu mniej lub więcej w rosie macerowanego niejednakowo wypadły, to jednak zbiór lnu moczowego był zupełnie dobry.

W ogólności podług „Torg. Prom. Gaz.” zbiór lnu w Rosji w roku 1901 był o 25—30 proc. większy, niż zbiór z roku 1900. Ceny nie mogły utrzymać się na wysokości poziomu wiosennego; zaczęły spadać jeszcze przed rozpoczęciem dowozu lnu na rynek i spadły w ciągu trzech miesięcy o 25 proc. Ku końcowi roku usposobienie zaczęło stawać się coraz mocniejsze, częściowo dlatego, że w tymże czasie rynek towarów gotowych zwykle się ożywia wskutek wywozu do Ameryki, Australii i Chin, częściowo dlatego, że ujawnił się brak podaży surowych materiałów.

Nowy rok rozpoczął się silniejszymi cenami, gdyż spodziewano się wzrostu obrotów materiałami surowymi, wskutek ożywienia się rynku gotowym towarem, a małych zapasów w rękach producentów lnu.

### Miejscowa.

**Nowy etat kancelaryi zjazdu sędziów** pokoju w Łodzi został zatwierdzony przez ministerium sprawiedliwości. Obecnie więc do składu kancelaryi wejdzie jeszcze po 2 sekretarzy VIII klasy, z pensją 900 rb., 2 pomocników sekretarzy X klasy z pensją 500 rb. każdy, 2 etatowych kancelistów z pensją po 360 rb., 2 woźnych etatowych z pensją po 240 rb. każdy, prócz już oddawna funkcjonującego kompletu.

**Kadry kominiarskie.** Uplynał rok działalności kadrów kominiarskich przy straży ogniowej. Na początku roku zeszłego kominiarze straży ogniowej obsługiwali 1217 domów, w ciągu roku liczba ich zwiększyła się o 499, tak, że obecnie obsługują 1716 domów, za co otrzymują wynagrodzenie w sumie 15,498 rb. Roboty kominiarskie za rok pierwszy dały dochodów rb. 13,312, z czego na utrzymanie kominiarzy i zakup lin, miotel itd. wydano 7,580 rubli, po potrąceniu tej sumy z ogólnych dochodów, straż ogniowa w ciągu pierwszego roku z robót kominiarskich otrzymała czystych zysków 5,732 rb., z której to sumy jest jeszcze do zainkasowania 3,825 rb.

Inkaso postępuje bardzo powoli, gdyż wielu obywateli łódzkich ociąga się z płaceniem należności, co jest wielce uciążliwym dla straży ogniowej.

Podług zebranych danych liczba domów w mieście jest następująca.

Cyrkuł I 525, w tem 162 domy drewniane, cyrkuł II—1052 domy, w tem 267 domów drewnianych, cyrkuł III—1128 domów, w tem 158 domów drewnianych i cyrkuł IV—978 domów, w tem 372 domy drewniane. Ogółem domów 3,683, w której to liczbie jest domów drewnianych 959. Zarząd straży ogniowej podzielił swe kadry kominiarskie na trzy oddziały. Oddział I obsługuje domy znajdujące się w cyrkule I i II, oddział II—w cyrkule III i oddział III w cyrkule IV. Najkorzystniejsze roboty są w oddziale II, a to z tego względu, że kadry kominiarskie tego oddz. obsługują przeważnie domy duże.

Podług zebranych przez straż ogniową danych, Łódź posiada 377 fabryk, w co wliczone zostały farbiarnie i wykończalnie, 217 piekarń i trzy młyny parowe.

Podług spisu z roku 1898, Łódź posiadała 2,709 domów, w porównaniu z chwilą obecną przybyło 974 domów.

Jedną z poważniejszych przeszkód w rozwoju pomyślnem otrzymywania robót przez straż ogniową stoją na przeszkodzie majstrowie kominiarscy, którzy obniżają ceny za wycieranie kominów do minimum, i grożą właścicielom domów procesami za zerwanie umów, jakie są pomiędzy nimi.

**Dla fabryk.** Wyższa władza zawiadomiła okólnikiem tutejszych fabrycznych inspektorów, żeby ściśle wymagali wykonania przepisów co do godzin nadetatowych w pracy fabrycznej. Godziny te mają być najskrupulatniej zapisywane do ustanowionej dla kontroli książki.

**Komunikacja telefoniczna z Warszawą** dziś do godziny 4-ej nie została jeszcze przywrócona.

**Drzewo.** Na odbytej 3 b. m. w łódzkim magistracie licytacji drzewa, wyrąbanego z placu, przeznaczonego pod budowę kolei kaliskiej, nabywcami są pp. Rawer i Szelke były restaurator.

**Restauracje.** Ustalona jest już drożyzna w bufetach na kolejach. Wiele osób wstrzymuje się wprost od jedzenia w podróży, obawiając się cen wygórowanych, ale z jakimż zdziwieniem przekonałem się, czytając cenniki kolejowe, że drożyzna ta jest poprostu niezmiernie niską w porównaniu z cenami, które praktykują się w łódzkich restauracjach. Jeżeli na kolei wiedeńskiej w cennikach kurecze kosztuje 50 kop., to w żadnej z łódzkich restauracji niżej nad 75 kop. nie można znaleźć kureczaka. Za to porcja sarny, kuropatwa i t. d., kosztuje całego rubla, byle jaka porcja kotleta 50 kop., befsztyk 40 do 50 kop., a skromny bardzo obiad 65 kop. lub więcej. Doprawdy, to chyba są kpiny, zwłaszcza, że rynek łódzki nie jest wcale droższy od rynku warszawskiego.

Ciekawym też jest powód, dlaczego restauratorzy łódzcy ustanowili cenę za kufelek piwa stryckiego po 8 do 10 kop., a takiż kufelek miejscowego po 6 do 8-ju. Nawet filiżaneczka kawy lub szklanka herbaty w Łodzi sprzedaje się po 6 do 10 kopiejek, nie tylko w restauracjach, ale i w cukierniach, kiedy w Warszawie przeważnie, wykluczając tylko tego rodzaju kawiarnie jak „Bristol”, hotel Europejski i „Pod filarami”, wszędzie herbata kosztuje po 5 kop., chociaż lokal dużo droższy w Warszawie niż w Łodzi.

W pierwszorzędnym restauracjach warszawskich płaci się szklankę piwa krajowego po 5 kop., a Łódź, która więcej go zużywa, z powodu złej wody do picia, każe płacić sobie za dużo gorsze piwo po 6 kop.

Wszystko to świadczy, że restauracje łódzkie potrzebują nie tylko reformy, ale i odpowiedniej kontroli magistratu, który powinien wdać się w tę sprawę i ceny w nich unormować. Przyjezdni bowiem skarżą się na to — a wszak to musi odbić się na interesach miasta i interesach tych, którzy prowadzą zakłady przemysłowe — pozostając w stosunkach z ludźmi poszukującymi towaru.

**Z łódzkich niegodziwości.** Wczoraj wieczorem p. B. D. członek opieki nad zwierzętami, przechodząc ulicą Średnią, około domu nr 3 spostrzegł konia zawiniętego w płótno.

Ponieważ koń był bardzo mizerny, przeto uznał za konieczne zdjąć osłonę i zrewidować konia. Okazało się, że ów właściciel, okrywający płótnem swego konia, niejaki Fromer, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej nr 58, nie zrobił tego dla oszczędzenia biednego zwierzęcia, lecz dla niekwestnego wyzysku.

Koń bowiem cały był w ranach. Około biodra znajdowała się olbrzymia rana wielkości dwóch dłoni, piersi i skóra cała pokryte były ranami.

Konia odstawiono do lecznicy Warikowa i Kwaśniewskiego, gdzie okazało się, że koń był niewyleczalny, pokryty ranami, z których materia sączyła się i wytryskiwała. Tam zaopiniowano, że koń żyć nie może i odesłano go do oprawy.

Poinysłowy właściciel wiedział o tem i chciał wyzyskać jeszcze biedne zwierzę, umyślnie pokrył je płótnem, aby rany nie zwracały czujności przechodniów.

**Nadużycie.** W jednej z największych tutejszych fabryk, kasyer B., ciesząc się zaufaniem pracodawców, od



## Korespondencya.

Bendzin, 4 lutego.

Szanowny Redaktorze!

W imię sprawiedliwości, sądę, że szanowny pan, raczy nie odmówić pomieszczenia w swem poczytnym piśmie kilku poniżej zamieszczonych zdań.

W numerze 3 «Kuryera Sosnowickiego» szanowna korespondentka z Bendzina, podpisująca się inicjałami *ha*, pod datą 15 stycznia r. b. ogłasza «*urbi et orbi*», że przy tutejszem Towarzystwie dobroczynności, na wzór warszawskiego organizuje się kółko miłośników sceny i zaznacza w końcu: „wykonanie będzie doskonałe, o tem nie wątpimy, bo miłośnicy sceny rekrutują się z przedstawicieli tutejszej inteligencji”.

O ile nam tu wszystkim wiadomo, to kółko miłośników sceny w Bendzinie, zorganizowane zostało jeszcze w 1898 r., dzięki inicjatywie i sumiennej pracy p. W. Wit..., a wystawą sztuk kilkunastkowych, nawet z poważnego repertuaru dowiodło, ku ogólnemu zadowoleniu publiczności i uciesze biednych, że składa się z ludzi inteligentnych i pojmujących doniosłość pracy społecznej. Jeżeli nie stanęło jeszcze na stopie tej doskonałości jak naprz. w Warszawie, lub pokrewnych jej duchem miastach, to nie dziwnego, gdyż bezustannie walczyć musi z koteryjami, koteryjkami, plotką, sobkostwem, warcholstwem i t. p. plagami egipskimi, trapiącemi nasze miasto; bo niestety pozować to tu wszyscy umieją, ale w gruncie rzeczy, miasto nasze pod względem towarzyskim, nieczem nie różni się od pamiętnych Ryczywołów lub Kiernozi. Stosunki takie, naturalnym biegiem okoliczności, musiały rozbić główną armię miłośników sceny na partye, bo, o ile wiemy, już 4 kółka amatorskie pracują każde na swoją rękę ze szkodą instytucyj dobroczynnych, a wzajemna adoracja tych kółek jest niedość silna, aby się mogła utrzymać. Nadto organizuje się jeszcze 5 widocznie nadkółek, o czem wspomniała szanowna korespondentka, zapominając dodać do wyrazu „inteligencji” modny dziś dodatek *nad*.

„Przestańcie dzieci, bo się źle bawicie!”  
W imię dewizy «*Res sacra miser*», dajmy pokój wszelakim drażnieniom się, obrzućmy pogardą malkontentów i ich popleczników, a wzamian połączmy się w świętym obowiązku wspierania tych z najniebezpieczniejszych, którym lita dola każe wyciągać ręce o pomoc do szczęśliwych braci, w jedną gromadkę, lecz zorganizowaną prawidłowo, pod kierunkiem ludzi dobrej woli i odpowiednio artystycznie wyrobionych, a tych

nam nie brak. Poddajmy się bez szemrania karności, niezbędnej w instytucjach zbiorowych, a teatr tej karności potrzebuje więcej jak inne. Nie naśludujmy idyotów, rozdziałających ludzkość na: ludzi, podludzi i nadludzi, ale działajmy jak człowiek, bo naprawdę zatracimy na zawsze to szczytne nasze miano. Zrozumiemy to nareszcie, że dyplomy inżynierów, adwokatów, doktorów, aptekarzy, samoważca arystokraty, lub obywatela, nie dają jeszcze miary o inteligencji, a tem mniej o artyzmie, z któremi to skarbniami dany osobnik zjawia się bezwiednie na ten świat Boży, a tylko pracą i nauką rozwija te nadprzyrodzone dary Wszechmocnego. Tym tylko sposobem da się utrzymać jedynie tak bardzo pożyteczna i pouczająca rozrywka, i bardzo ważne źródło dochodu dla miejscowych instytucyj dobroczynnych.

Racz Szanowny Redaktorze przyjąć wyrazy poważania od jednego z miłośników sceny

H. Ł.

## WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

—?—

### Z Krakowa.

— We wtorek nastąpiła konfrontacja Karola Hermesa, podejrzanego silnie o rabunek i usiłowanie morderstwa w redakcyi «*Ilustracyi polskiej*» z ofiarą napadu stróżem Kwiatkiem, leżącym w szpitalu. Kwiatek, zobaczywszy wprowadzonego Hermesa, poruszył się niespokojnie i wpatrzył się w niego przerażonemi oczyma. Później Kwiatek zeznał, że poznał go instynktownie po ruchach i po „*personie*”, jak się wyraził. Hermes płacze się coraz więcej, tak, że śledztwo przedwstępne na tem zostaje ukończono, i teraz orzekać już będzie sąd przysięgłych.

— W tych dniach sąd karny krakowski sądził po raz wtóry sprawę Ignacego Jędrzejowskiego, skazanego za zamordowanie niejakiej Zofii Leńskiej, na karę śmierci przez powieszzenie. Jędrzejowski jest synem zamożnych rodziców z Radziejowa w Królestwie, skończył dwie klasy gimnazjalne w Warszawie, poczem uciekł ze szkół i zaczął kraść. W 17 roku życia zamordował w celu rabunku niejaką Agnieszkę Wojciechowską w Warszawie i skazany został na 6 lat ciężkich robót. Lekarze warszawscy orzekli jednak jego niepoczytalność umysłową, w rezultacie czego sąd polecił osadzić go w Tworzech. Ztąd Jędrzejowski uciekł do Galicyi, gdzie za drugie morderstwo dostał się do wię-

zienia. Lekarze krakowscy orzekli, że jest umysłowo poczytalny, odwołano się więc do wyższej instancyi, mianowicie do fakultetu medycznego w Wiedniu. Ten zgodził się ze zdaniem warszawskich rzeczoznawców, sąd uwolnił skazanego od pierwszego wyroku i polecił odstąpienie Jędrzejowskiego do granicy.

— Komitet parafialny w Zakopanem ogłosił konkurs na projekt wielkiego ołtarza według dowolnego stylu do kościoła parafialnego tamże. Koszt ołtarza z drzewa lub kamienia nie powinien przewyższać 10,000 koron, licząc w tem i przedstawienie św. Rodziny, jako głównego motywu, wykonanego jako obraz, pełna rzeźba lub płaskorzeźba. Pierwsza nagroda 500 koron, druga 200. Termin nadsyłania prac pod adresem Towarz. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

### Ze Lwowa.

— Czterech malców, uczniów I klasy realnej we Lwowie, po otrzymaniu z końcem półroczu dwójek, postanowiło wyemigrować z tak niesprawiedliwego kraju i dotrzeć do Tryestu, gdzie postanowili wstąpić do marynarki. W czwartek rano emigranci wyszli ze Lwowa i odtąd po upływie pięciu dni znikł po nich wszelki ślad.

— Uroczystość konsekracji i intronizacyi ks. Józefa Theodorowicza na ormiańską arcybiskupią stolicę lwowską odbyła się z wielką okazałością. Aktu konsekracji po odprawieniu Mszy św. dokonał wedle przyjętego ceremoniału J. E. kardynał ks. biskup krakowski Puzyna. W czasie ceremonii ks. kardynał otrzymał w darze jako konsekrator pozłacane beczki wina, pozłacane bochenki chleba i świece.

## Znaczenie sugestji w wychowaniu.

Pedagog — to artysta życia. Wykuwa on i rzeźbi w duszy ludzkiej, nagina ją i ugniata wedle myśli i woli swojej, kształtuje w niej człowieka. Zadanie jego trudniejsze od zadania artysty właściwego, który wiecila swą treść duchową w materiał martwy: w kształty, barwy, dźwięki lub słowa. Nie mniej ciąży na wychowawcy większa odpowiedzialność. Poroniony płód artysty, to — w najgorszym razie — widomy znak jego wewnętrznej tragedii; wszystko jednak się kończy na tej jednostkowej tragedii. Tymczasem każdy najdrobniejszy fałszywy krok pedagoga, zostawiając ślady niezatarte, odbija się później i mści nieubłaganie; wszelka skrzywiona myśl rzucona na żyzny grunt, wszelkie spażone uczu-

6)

Rudyard Kipling.

**K I M.**

(Z angielskiego).

(Dalszy ciąg — patrz № 30).

Potem zebrał pożywienie dla Lamy, które mieszkańcy wsi nosili w ofierze, a w końcu usiadł wśród górąli na skraju przepaści; rozmowa szła żywo, śmiali się i kurzyli fajki. Opowiadali o sahibach, którzy polowali w okolicy, o misyonnarzach z Kotgart, o cudownym Simla, gdzie ulice brukowane są srebrem, a sahiby wyrzucają pieniądze łopatą. Lama poważny i wyprostowany, chociaż stąpając ciężko, przyłączył się do nich. Świeże powietrze dodawało mu sił, siedział na brzegu otchłani i w chwilach milczenia rzucał kamyki w próżnię. O trzydziści mil leżał najbliższy łańcuch gór, upstrzony ciemnymi plamkami borów. Po nad wsią góra Szamteg zamykała widok na południe. Siedzieli jak w gniazdku jaskółczem u samego szczytu dachu całego świata.

Od czasu do czasu Lama wyciągał rękę i wskazywał na Spiti i na północ przez Parungla.

— Za nimi, gdzie góry są największe, leży Doezen, wielki klasztor, Tag-stan-ras-zen zbudował go i taka o nim jest legenda.

Tu opowiedział fantastyczną bajkę, pełną czarów i cudów. Potem znalazł zielone przełęcze Kulu i Kailung pod śniegami.

— Stamtąd przyszedłem za dawnych, dawnych czasów. Przyszedłem z Leh, przez Baralaci. Dwie noce przeszedłem z kapłanami w Kailung. Tam oczy moje zrozumiały świat; tam zna-

lazłem Objawienie; ztamtąd ruszyłem w poszukiwaniu rzeki Zbawienia. Przyszedłem z gór wysokich, błogosławionych. O, Koło jest sprawiedliwe!

Błogosławił nagie lodowce, potężne skały, skruszone krzemienie; suche wyżyny, ukryte solne jeziora, stare drzewa i urodzajne, wilgotne doliny jedne po drugich, jak umierający błogosławi rodzinę, i Kim dziwił się jego namiętnej miłości.

— Nie możemy tu zostać, chela. Ze szpiku kości pragnę tego, lecz to jest zabronione. Widziałem przyczynę Wszechrzeczy.

— Dlaczego? Wszak góry sił tobie dodały.

— Dodały sił do czynienia złego i zapomnienia. Kłótnikiem i zawadyką byłem na stokach gór. (Kim ukrył uśmiech). Sprawiedliwe i doskonale jest Koło, nie zbaczające na włos. Gdy byłem młody — bardzo dawno, odbywałem pielgrzymkę do Guru-Czwana, pośród topoli, gdzie strzegą świętego Konia.

— Cicho, cicho! — szeptał mieszkańcy Szamlegu. — On mówi o Koniu, który w jednym dniu dokoła świata objeżdża!

— Ja mówię jedynie do mojego chela. — rzekł Lama z lekką wymówką, a oni rozpiechli się jak nocny szron nad ranem.

— Wówczas nie szukałem prawdy, ale słów doktryny. Wszystko złudzenie! Piłem piwo i jadłem chleb Guru-Czwana. Nazajutrz ktoś powie: „Idziemy walczyć z Sangor-Gułokiem na drugim końcu doliny, żeby wiedzieć, który opat nad doliną panować będzie”. Poszliśmy i walczyli dzień cały, długimi żelaznymi piórnkami. Obaj opaci i wszyscy zakonnicy. Jeden rozciął mi czoło do kości. Patrz!

Podsunał czapkę i ukazał wypukłą, srebrną bliźnę.

— Uderzenie bezbożnika padło na bliźnę. Wtenczas zatrzęśło moją duszę; dusza moja ociemniała i łódź mojej duszy zakolysała się na wodach złudzenia. Dopiero w Szamlegu mogłem rozmyślać nad przyczyną Wszechrzeczy i śledzić korzenie złego. Walczyłem całą długą noc.

— Świtaniem — ciągnął dalej poważnie, przesuając różaniec — przyszło objawienie. Oto ono... jestem starzec, urodzony i wychowany w górach, a niewolno mi wśród nich spocząć. Trzy lata szedłem przez Indye, ale czyż ziemia może być silniejszą od Matki ziemi? Ciało moje tęskniło za górą i śniegami. Rzekłem i prawda jest, że poszukiwanie moje jest pewne. Więc od domu kobiety z Kulu zawróciłem w góry i wzmocniły mnie do złego, do zapomnienia poszukiwania mego. Rozkoszowałem się życiem i pragnieniem życia. Pragnąłem stromych stoków, szukałem ich. Mierzyłem siłę mego ciała do wysokich gór. Drwiłem z ciebie, gdy tehu ci brakło pod Jamnotri. Nieraz, pamiętam, szukałem twoich pochwał dla siły nóg moich. Tak jedno zło następowało po drugim, aż przepełniła się czara. Przez trzy lata Indye całe zaszczycały mnie. Od studni mądrości w Domu Cudów do małego chłopca, bawiącego się przy małej armacie, świat cały torował mi drogę. I czemu?

— Bo kochaliśmy ciebie. To tylko gorączka po uderzeniu...

— Nie! To dlatego, że byłem na Drodze, nastrójony jak si-nen (cymbalki), idąc tam, gdzie jest Prawo. Zboczyłem od tego posłannictwa. Nuta przysła, nastąpiła kara. W moich własnych górach, na skraju ojezyny, w samem miejscu moich grzesznych pragnień, dostaję policzek. Jak biją nowicjusza, gdy przestawi czarki, tak biją mnie, który byłem opatem w Suec-zen!

(D. c. n.)

cie zaszczerpienie na młodej glebie staje się nasieniem, z którego wyrastają zatrute kwiaty.

Niejednokrotnie jednak usiłuje wychowawca tchnąć w młode żywoły swą najlepszą i najszlachetniejszą treść, stara się gorąco i usilnie wpoić w spragnione umysły najpiękniejsze myśli; widzi jednak z żalem i smutkiem, że praca jego nie wydaje oczekiwanego plonu. Zawód i zniechęcenie — to najzwyczajniejsze następstwa takiego doświadczenia. Nie zawsze jednak winę złożyć można na materyał, na jego niepodatność i oporność. Przyczyna ukrywa się gdzieindziej. Nieodpowiednie używanie narzędzi, złożonych w ręku niedoświadczonych i nieświadomych wyzyskiwanie instynktowych sposobów postępowania wskazują na sprawcę złego; brak środków, którymi rozporządza wychowawca, wytłómaczy nam więcej.

Im więc potężniejsze środki oddane będą na usługi uświadomionego wychowawcy, tem bliższymi spełnienia nadzieje jego i cele.

Tę broń kuje nauka wychowania. Czerpie ona jednak nietylko ze skarbcza własnych praktycznych doświadczeń, stara się też wzrosnąć i wzmócć spostrzeżeniami, których dostarczają jej nauki inne.

Zadziwiający skutki sugestji, które dotychczas były przedmiotem badań psychofizjologicznych, obudziły dyskusję i powołały do życia literaturę pedagogiczną, która stara się ocenić znaczenie tego ciekawego faktu dla celów wychowawczych. Owa gęsta mgła tajemniczości, owiewająca to zjawisko, rozwieje się i rozproszy, skoro tylko mu się nieco bliżej przyjrzymy. Zobaczmy również, że z mniejszym lub większym powodzeniem posługiwali się dotychczas i posługują wychowawcy sugestją, nieświadomi ni jednak dostatecznie, nie wyzyskali tego środka w całej pełni.

Znajdujemy się w sali gimnastycznej. Uczniowie pną się po linie. Nauczyciel, który się cieszy dostatecznym zaufaniem, zwraca się temi słowy do jednego z mniej zręcznych, więc i mniej siebie pewnych uczniów: „No, jeszcze trochę wysiłku, a jesteś u celu“. W uczniu waleczą dwa kierunki woli: 1) chęć wykonania przedsięwzięcia, 2) niechęć do nateżenia. Na każdy z tych kierunków można odpowiedni wpływ wywrzeć. Uczeń przyjmuje poddany mu przez nauczyciela prąd wyobrażeń, nie zastanawiając się nawet nad ich możliwą wartością. Cały zasób jego energii, osłabiony przez ową niechęć do nateżenia, powiększa się i potęguje pod wpływem sugestystycznych wyobrażeń nauczyciela. Sugestją byłoby więc podszeptanie, poddawanie w formie, któraby nie zostawiała czasu do namysłu tak, iżby poddane, wzmówione wyobrażenia natychmiast się zamieniły w czyn. W przeważnej ilości wypadków warunkuje skuteczne działanie sugestji przewaga indywidualności; nie jest to jednak konieczne. Zresztą w stosunku ucznia do wychowawcy jest prawie zawsze przewaga indywidualna po stronie ostatniego.

Ze stanowiska więc pedagogicznego sugestji polegałaby na tem, żeby „wychowawca poddał wychowanekowi zdarzenie, fakt, ocenę, także uczucie, zdolność, potrzebę, któreby wogóle odpowiadały istocie wychowanekowi, których on jednak sam nie przeżył; powinien więc wychowawca poddawać w ten sposób, ażeby wychowanek przyjmował nową treść tak, jak gdyby ją zyskał bezpośrednio doświadczeniem (Wundt)“

Granice jednak działania sugestystycznego można łatwo zakreślić.

Uczeń nie umie biegle czytać; wychowawca dodaje mu otuchy, zapewniając go o biegleści. Uczeń usiłuje z dwojną gorliwością utrzymać wychowawcę w pochlebnem mniemaniu — lecz to się nie udaje; czytanie wypadła jaknajfatalniej. Ze strony więc pedagoga było to nadużycie sugestji, która przecież nie potrafi przewyciężyć niemożliwości. Szkody, wynikające z takiego przeceniania siły sugestystycznej, mogą być nieobliczone: U niedostatecznie uświadomionego pedagoga może zawód pociągnąć wątpliwość w możliwość oddziaływania sugestystycznego i niewiarę we własną potęgę; u ucznia musi się bezwarunkowo osłabić wrażliwość na sugestję. To osłabienie wytrąca znakomite narzędzie z rąk wychowawcy, a w dalszym ciągu usuwa i uniemożliwia wszelki żywszy wpływ bezpośredni. Ostatniem stadiem tego procesu będzie zupełny brak zaufania ucznia do wychowawcy.

Znamiennym i nierzadkim jest wypadek

autosugestji. Uczeń wmawia w siebie, że nauczyciel żywi ku niemu szczególną niechęć. Zwykłym następstwem tego jest albo wygórowane przecenianie siebie lub zupełny brak wiary we własne siły. Zarówno jeden stan jak i drugi, utrudnia w wysokim stopniu skuteczną działalność pedagogiczną. Jedyne zbawczą może być stara jak świat metoda: klin klinem; autosugestia zrównoważona i usunięta sugestją.

Gorący jednak zwolennicy sugestystycznego oddziaływania poszli dalej; nie wystarcza im sugestya na jawie, chcieliby się nią posługiwać i we śnie; innemi słowy: odkrywają doniosły czynnik pedagogiczny w hypnozie. Zjawisko to używane już od paru dziesiątek lat w celach naukowych i nie mające w oczach psychiatrów, medyków i psychologów nawet cienia tajemniczości lub najmniejszych pozorów cudowności, wyprawia jeszcze w umysłach laików najdziwniejsze harce. Nie od rzeczy więc będzie dać krótkie objaśnienie tego zjawiska, nim przystąpimy do jego znaczenia w pedagogii.

Jeżeli usuniemy wszelkie wpływy rozrywające uwagę, jeżeli dusza się skupi i skoncentruje w jednym uczuciu, jeżeli podtrzymujemy uczucie snu bądź własną energią, bądź poddając się pod ustawicznie napływające sugestje, ciało zas odczuwa to uczucie jako pewnego rodzaju przyjemność, a wreszcie, jeżeli się jakkolwiek organ n. p. oko, wprowadza przez ustawiczną podnieć w stan nateżenia i zmnożenia, to w przeciągu kilku minut zwięzają się i zacieśniają granice świadomości, wszelka samowolna refleksja jest usunięta, zatracona się wszelka władza nad ciałem i duchem.

Jak więc widzimy, nie różni się na pierwszy rzut oka sen hypnotyczny od snu zwyczajnego. Jest jednak wybitna różnica; w stanie hypnotycznym jest medyum (indywiduum hypnotyzowane) niesłychanie wrażliwe na najlżejszą nawet sugestję, ulegając jej w stopniu bez porównania silniejszym, niż na jawie.

Prof. A. Rude, zdecydowany zwolennik korzystania ze środków hypnotycznych, podaje w swej pracy (Der Hypnotismus und seine pädagogische Bedeutung) ciekawy wypadek. Miał on ucznia, który okazywał nieprzeciętny wstręt do chemii, polecił mu więc ostro w śnie hypnotycznym, ażeby zaczął się pilnie przykładać do studyów chemicznych. Następnego dnia ślęczał chłopak z anielską cierpliwością nad podręcznikiem chemii.

Rude podaje inne jeszcze przykłady wybornych rezultatów hypnotycznych. Jednego z uczniów wywodził w ortografii, drugi, wróg wszelkiej historii, wykazywał w niej później coraz lepsze postępy.

Jest jednak z drugiej strony poważna grupa pedagogów, którzy sobie tyle po hypnozie nie obiecują, niemniej jednak przypisują mu pewne znaczenie. Charakterystyczne zwłaszcza są wnioski, które postawił F. Engel na zjeździe pedagogów w Kolonii 4 czerwca u. r.:

„Dokładna znajomość sugestystyzmu z włączeniem hypnotyzmu posiada nieoszacowaną wartość dla nauczyciela i wychowawcy.“

Umożliwia mu ona łatwiejsze i lepsze wykonanie trudnego zadania zarówno w zakresie nauczania, jak i wychowania.

Praktyczne uzdolnienie w oddziaływaniu sugestystycznym służy często w zarodku kalectwa, które zresztą prowadzić mogą do uszkodzeń fizycznego i duchowego zdrowia.

Dlatego należy polecić wprowadzenie w tę praktyczną psychologię.“

Nie trzeba jednak zapominać, że trzeźwi i oględni pedagogowie radzą korzystać z sugestji hypnotycznej tylko w ostatecznych wypadkach, zwłaszcza w wypadkach wadliwego ustroju: np. dla usunięcia jąkania, lub dla wykorzenia silnie utrwalonych zbroczy moralnych: kleptomanii, skłonności do kłamania i manii seksualnej.

Smieszność dalszych zapędów hypnotyczno-pedagogicznych przedstawił Windt: „Dla wychowania naszych dzieci na dzielnych moralnych ludzi, sprowadzimy w przyszłości hypnotyzera. Będzie on tak długo sugerował, aż dziecko stanie się dobrym i posłusznym, aż się dostatecznie w niem utrwali żądana własność charakteru. Ba, nawet zdolności rozumowe — twierdzą owi obrońcy hypnotycznej pedagogii — będzie można polepszyć sugestystycznie.“

Pierwsza cnota, która zdobędzie kandy-

data stanu nauczycielskiego przyszłych stuleci, polegać będzie na zdolności w hypnotyzowaniu.

## Listy z przed 2600 lat.

Już na siedm stuleci przed naszą erą prowadzili ludzie ożywioną wymianę myśli za pomocą listów. Ale pisanie nie było wówczas tak proste i łatwe jak dziś. Większość ludzi nie mogła nawet sama korespondencyjnie swę załatwić, bo nie pozwalały jej na to trudności pisma klinowego. Udawali się więc do specjalnych biegłych w owym kunszcie pisarzy.

Niemniej trudności przedstawiało wysłanie napisanego już listu. Cegielki, na których był wyryty, należało powierzyć pewnemu i zręcznemu posłańcowi, któremu można było zaufać, że w całości doniesie ciężki i łatwo ulegający zepsuciu rękopis. W zwaliskach miast asyryjskich odnaleziono wiele takich cegiełek, a sporą ich kolekcję posiada w swoich zbiorach muzeum brytyjskie. Dwaj uczeni opat Martin i p. Schell odcyfrowali część tych listów i ogłosili ich treść w przekładzie francuskim i angielskim.

Pomimo trudności, o których wspominaliśmy powyżej, prowadzono w Assyrii korespondencyjną obszerną, poświęconą niejednokrotnie drobnostkom. Tak np. donoszono królowi, że w jednym z miast pojawił się lis. W liście zdarzenie to jest opisane w następujący sposób:

„Do króla, pana mojego niewolnik Nabua. Niechaj bóg Nabu i bóg Marduk błogosławią króla, mojego pana. Dnia siódmego miesiąca Risslau ukazał się lis w środku miasta, w ogrodzie owocowym króla Asnura. Lis wpadł do studni, skąd go wyciągnięto i zabito.“

Jak widzimy, monarcha dobrze, a nade wszystko ściśle był informowany o tem, co się w granicach jego państwa działo. Listy te wogóle stanowią dla historyków cywilizacji niezmiernie cenną zdobycz, rzucając bowiem bardzo wiele światła na obyczaje, jakie panowały na 700 lat przed narodzeniem Chrystusa w potężnym podówczas państwie asyryjskiem. Dla braku miejsca nie możemy tu dosłownie wszystkich listów przytaczać. Jedne z nich przynoszą wiadomości z granic państwa, inne o stanie zasiewów i o zbożach. Z jednego listu dowiadujemy się, iż jakiś urzędnik, opieszalszy w pracy, został „ocwiczon“; a innemu, który zakres swej władzy przekroczył, wyrwano język. Wiele listów przynosi skargi i deuncjacje na urzędników, dworacy apelują swe listy najwyszukańszymi pochlebstwami. Jeden z nich kreśli barwny obraz panujących w państwie obyczajów:

Bogowie Szmaz i Abad zesłali na króla pana mojego, który nad krajem panuje, wszelkie łaski. Dali mu szczęśliwie panowanie, pogodne dni, dostatnie lata, bogate deszcze, obfite plony. Królowie są łaskawi strach bogów jest wielki, świątynie są napełnione ludem. Młodzi ludzie tańczą, kobiety śpiewają; młode kobiety z rozkoszą ucza się obowiązków niewiast i wydają na świat chłopców i dziewczęta. Pokolenie jest szczęśliwe. Ten, który z powodu grzechów swoich na śmierć zasłużył, królewską łaską zostaje utrzymany przy życiu. Król uwalnia tego, który przez długie lata był więziony w ciemnicy, powraca zdrowie choremu i skazanemu przez cierpienia na śmierć. Głodni są syci, smutni pocieszeni. Pola okrywają się zbożem, drzewa owocami.

Zdaje się, że słuchamy księcia Saint-Aignan, przemawiającego do Ludwika XIV. Naiwność, która przebiega z tych listów, pisanych przed trzema tysiącami lat, jest zadziwiająca. Jeden z intendentów królewskich donosi np., że zbiór wina jest bardzo obfity, ale niema magazynów — pyta więc, co należy z winem uczynić. Pewien kapłan w ten sposób donosi królowi o procesji: <Wczoraj bóg Ashur i bogini Belisa opuścili świątynię i szczęśliwie powrócili do niej. Wszyscy bogowie wyszli razem z bogiem Ashurem i w dobrym stanie powrócili do świątyni. Niech król, mój pan, będzie zadowolony.“

Perłą zbioru jest list, zawierający poradę lekarską. Opowiada on o trzech chorych. O pierwszym wiemy tylko, iż lekarze polecieli mu przez pięć szóstych dnia chodzić i biegać. Drugi chory cierpiał na krwotok z nosa. Lekarz zawyrokujeł jednak, że krew nie pochodzi z nosa, ale z głowy i aby upływowi jej zapobiedz, polecił choremu zatkać nos. Trzecim chorym był sam

król. Cierpiał on na wrzód na dziąśle. Lekarz był tym wypadkiem mocno zaniepokojony; ale nie wiemy, niestety, w jaki sposób leczył króla, gdyż o tem list już nie opowiada.

## Rozmaitości.

### ZGON.

Główny marszałek króla Ludwika I-go, Karol Hesselschwerdt, który w ostatnich latach życia nieszczęśliwego monarchy, a zwłaszcza przy tragicznej je- o śmierci, taką ważną odegrał rolę, — zmarł w Monachjum, przeżywszy lat 62. Ministrowie na ostatku już tylko za jego pośrednictwem komunikowali się z królem, przez jego ręce przechodziły wszelkie rozprządzenia i dziwaczne w końcu rozkazy monarchy. Gdy do Neuschwanstein, jednego z owych czarodziejskich zamków królewskich, przybyła komisja państwowa, w celu zdeponowania króla, Hesselschwerdt miał, na rozkaz monarchy, „wyklóć oczy zdrajcom stanu i skazać ich na śmierć głodową w lochach zamkowych”. Wierny sługa tymczasem porozumiał się z członkami komisji i dał im odpowiednie pomieszczenie, a królowi zameldował, że są pod baczną strażą. Po zgonie króla niższe sfery ludności monachijskiej okazywały jawną niechęć Hesselschwerdtowi, lecz z czasem zapomniano o nim zupełnie. Śmierć dopiero odświeżyła pamięć o nim, a wszyscy urzędnicy dworscy uczestniczyli w jego pogrzebie, nawet książę-rejent przysłał swego przedstawiciela.

### NAJSTARSZY WACHLARZ.

Najstarszy wachlarz damski z czasów chrześcijańskich, jaki się do dni naszych przechował, znajduje się obecnie w muzeum katedralnym włoskiego miasteczka Monzy. Należał on niegdyś do królowej longobardzkiej Teodolindy, która panowała przy końcu VI wieku naszej ery.

Z pośród innych wachlarzy pamiątkowych na uwagę zwłaszcza zasługuje wachlarz, który służył nieszczęsnej królowej Maryi Antoninie podczas uroczystości jej zaręczyn. Jest on jak świętość przechowywany na dworze austriackim; dostał się zaś do Wiednia, dzięki uprzejmości dyplomaty francuskiego de Bacourta, który otrzymał go w spadku po jednej ze swych krewnych, damie honorowej królowej Maryi Antoniny. Księżniczka Letycja posiada też w swoich zbiorach cenny wachlarz, dar cesarszowej Eugonii, której własność on niegdyś stanowił. Pamiątkową jego wartość podnosi rysunek wykonany pośrodku wachlarza przez młodego księcia Napoleona, a przedstawiający pawilon ogrodowy cesarszowej.

## Z OSTATNIEJ POCZTY.

### Kolej bagdadzka.

«Polit. Corresp.» w obszerniejszym artykule zaznacza, że dzięki kolei bagdadzkiej Niemcy stanać się poważnym czynnikiem politycznym w Azji Mniejszej i pierwszorzędnym konkurentem do opanowania zatoki Perskiej. Z faktem tym dyplomacya europejska będzie się musiała liczyć w przyszłości. Okoliczność ta, że 40% akcji zagwarantowano kapitalistom francuskim, gra rolę podrzędną.

### Zatwierdzenie kredytu.

Jak donosi «Agencya telegraficzna rosyjska», w izbie deputowanych parlamentu francuskiego socjaliści zaprotestowali przeciw zatwierdzeniu wydatków, poniesionych na przyjęcie Ich Cesarzkich Mości Najjaśniejszych Państwa we Francji.

Wywołało to nader sympatyczne manifestacje pod adresem Rosji i franko-rosyjskiego przyznania. Izba deputowanych nader życzliwie przyjęła kredyt na pokrycie wspomnianych wydatków. Gazety francuskie gorąco zajmują się tą sprawą, między innymi „Petit Parisien“ pisze: „Prawie jednogłośnie zatwierdzenie kredytu dowodzi, jak kraj nasz dochowuje wiary tej harmonii międzynarodowej, która jest zasadą naszej polityki i głównym czynnikiem zapewniającym pokój powszechny.

„Figaro“ nazywa ten wypadek nowem potwierdzeniem przez ogromną większość narodu francuskiego sympatii dla Rosji.

### Z Afryki Południowej.

W tych dniach w okolicach Pretoryi oddział angielski napadł na oddział boerów pod wodzą feldkorneta Wesselsa. Po krótkiej lecz krwawej bitwie Anglicy zdobyli dwa działa, które boerzy zabrali pułkownikowi Firmanowi, tudzież zdobyli ostatnie działko Deweta. Straty boerów wynoszą:

5 zabitych, 6 rannych i 27 wziętych do niewoli. Między poległymi znajduje się feldkornet Wessels. Do niewoli wzięto kapitana Mülera. Straty Anglików nieznaczące.

Naturalnie wiadomość ta pochodzi ze źródeł angielskich.

### Obawa zaburzeń.

Jak donosi «Agencya telegraficzna rosyjska», wedle ostatnich wiadomości z Kabulu, fanatycy rozwinęli w Afganistanie gorączkową czynność. Głównym podżegaczem ma być mulla Hadza, cieszący się wielkim wpływem u emira Afganistanu i przeznaczony do odegrania ważnej roli urzędowej. Najgorliwiej pracują fanatycy w Malakandzie i Bunarze.

### Rokowania pokojowe.

Z powodu wymiany not między rządami angielskim i holenderskim, oświadczyli delegaci boerscy, że uznają dobre chęci rządu holenderskiego, pragnącego położyć kres wojnie. Twierdzenie Anglii, że delegaci boerscy nie mają wpływu na przedstawicieli boerów w Afryce, jest zupełnie bezpodstawne. Odmowa Anglii co do przyjęcia pośrednictwa holenderskiego stwierdza, że polityka Anglii dąży dziś równie jak i przedtem do wytępienia boerów i do rozbicia wszelkich usiłowań, zmierzających do udzielania boerom honorowych warunków pokojowych.

Podczas obiadu Salisbury oświadczył, że zupełnie nie może pojąć, jakimi względami kierowała się Holandia przy swoim wystąpieniu, skoro znajdujący się w Europie boerzy nie udzielili jej żadnego pełnomocnictwa. Dlatego też przypuszcza, że skłonili ją do tego kroku Anglijscy przyjaciele boerów. Być może, że wielu życzyłoby sobie, aby Anglia poświęciła wszystko, celem zawarcia bądź co bądź pokoju, który rzecz prosta, długoby nie potrwał, lecz Anglia dąży do ustalenia bezpieczeństwa, jako jedynego wynagrodzenia za wszystkie ofiary.

Daleko ważniejszą sprawę, niż wojna, stanowi podtrzymanie angielskiej władzy w Irlandyi. Gdyby te dążenia kiedykolwiek miały upaść, państwo znalazłoby się w wielkim niebezpieczeństwie.

## Telegramy.

Londyn, 7 lutego. Bank angielski obniżył dyskonto z 3 i pół na 3%.

Londyn, 7 lutego. Według informacji „Timesa“ po śmierci Li-Hung-Czanga zaczęły się w uderzający sposób rozwijać stosunki przyjazne między Chinami i Japonją. Zbliżenie to zauważyć się daje w sposobie postępowania wiekrólów prowincyi Peczili i Jangtsey, którzy wielką wagę przywiązują do rad Japonji w kwestyach reformy.

Wiedeń, 7 lutego. «N. Fr. Presse» pisze: Stosunki między Austro-Węgrami a Rosją polepszyły się w wysokim stopniu, tak, że można dziś mówić o utrwalonej na długo harmonii między obydwoma temi państwami. Zarówno w Austro-Węgrzech jak i w Rosji obudziła się świadomość, że interesy obu stron na półwyspie Bałkańskim zabezpieczy najlepiej szczerze, lojalne porozumienie i że usunie ono również niebezpieczeństwo dokuczliwych rozczarowań. Podróż arcyksięcia jest dopełnieniem istniejącego stanu pokojowego.

Żytomierz, 7 lutego. Rada miejska przyłączyła się do starań o pozwolenie wybudowania kolei Żytomierz-Korostan, jako boczny głównej linii Petersburg-Żłobin-Odesa.

Wiedeń, 7 lutego. Z Sofii donoszą: Były nauczyciel szkół średnich, Karandzulow, macedończyk, wdarł się do biura ministra oświaty, Komzewa, i zabił go wystrzałem z rewolweru, poczem sam sobie życie odebrał. W sferach urzędowych zapewniano, że Karandzulow cierpiał pomieszenie.

Konstantynopol, 7 lutego. Damada-Machmuda paszę skazano zaocznie na śmierć.

## Od administracyi

Z powodu nieprzewidzianego powiększenia się liczby prenumeratorów, większość numerów od 1 stycznia r. b. została zupełnie wyczerpana. Za luki, w ten sposób powstałe, przepraszamy nowoprzybywających prenumeratorów.

## Smaczne obiady

na ulicy Mikołajewskiej № 9 m. 7

na świeżem maśle (codziennie od 12-ej do 4-ej), składające się z 3-ch lub więcej dań od 30 kop., a także wydają się obiady na miasto. W czwartki flaki.

## ELEGANCKIE I TRWAŁE

# Obuwie

poleca sklep pod firmą

## A. PILISCH

Piotrkowska 109.

## LIST

datowany d. 24 stycznia r. b. doręczony został najajutrz o 7 wieczorem, dla tego uprasza się osobę z maskarady na rzecz kasy chorych przy Stow. subj. handlowych o powtórzenie treści tego listu. 231-8-1

**Oskar Scheller** Adwokat przysięgły i przy konsystorzach ewangelickich powrócił do Warszawy (Ordynacka № 8).

### LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Sokolow z Ekaterynostawia—Iwanow z Aleksandrowa—Neyman, Makaj, Sachs, Sieczkowski, Nowakowski, dr. Radkiewicz z Warszawy — Karelski z Berlina—Gitelman z Odessy—Fulde z Kallsza—Hoffman z Wrocławia—Michels z Londynu—Femk z Rostowa n. D. Dmitrijev z Orenburga — Bredniakov z Juriewa — Goszp z Ilińska—Nachszunow z Symferopola.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że **przeniosłem**

**FILIE**

swojej cukierni z domu № 107 do domu W-go Sprzączkowskiego Nr. 103, przy ulicy Piotrkowskiej. Zakład urządzony jest z wielkim komfortem. Sala bilardowa z dwoma bilardami systemu Amerykańskiego. Osobny pokój do gry w szachy. Polecając się względem Szanownej Publiczności, pozostaję z szacunkiem

124-3-2

**Aleksander Roszkowski.**



**Skład Nut  
Księgarnia**

Tygodnik ilustrowany  
miesięcznie  
**70 kop.**

**RYCHLIŃSKI i WEGNER**  
dawniej **GEBETHNER i WOLFF**  
**51. Piotrkowska 51.**

Tygodnik ilustrowany  
miesięcznie  
**70 kop.**

**Księgarnia  
Skład Nut**  
Ajentura Pism.

82-12-2



Zwinawszy w dniu 1-go stycznia  
r. b. oddział 129-6-2

**Składu Fortepianów i Pianin**

w Łodzi, Piotrkowska 74,

egzystujący, dziękując przyjaciołom  
i odbiorcom naszej firmy za ich łaska-  
we dotychczasowe względy i polecamy  
nadal ich pamięci skład nasz w Warszawie,

17 Krakowskie-Przedmieście 17

**Gebethner i Wolff**

**Zawiadomienie.**

W dniu 8-go listopada 1902 roku przypada

**75-cio-letni jubileusz**

zalożenia Gospody, czeladzi stolarskich w Łodzi. Uprasza się o liczny udział towarzyszy w uroczystości i zabawie jubileuszowej. Składka od członka rb. 3, przyjmowanie składek ułatwione od 25 kop.

131-3-3

Starszy Towarzysz  
**A. Szulkowski.**

**KANCELARYA**

**SZKOŁY MUZYCZNEJ**

Mikołajewska № 61, Piotrkowska № 116 (kamienica przechodnia) przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenty rżnięte, dęte i śpiew, klasy dykcji i deklamacji, lekce rozłożone na przedbioednie od 9 do 2, p. obiednie od 2 do 7, dla uczniów innych zakładów naukowych i wieczorne od 7 do 10. Deklamacja od g. 8 do 9.

Po ukończeniu (według § 12 nst. szk. muz.) wydaje patenta.

**Warszawska pralnia chemiczna,** szluczna cerownia i zakład  
raperacyjno-krawiecki  
**WŁADYSŁAWA PIĘTKI,**

824-r-0

pod firmą „Helena,“

Piotrkowska № 111 w Łodzi Telefon № 851.

Przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Wykonywa się wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin.

**Kursy wieczorowe dla dorosłych**

**S. MUSIATOWICZA**

Przy szkole № 8, Południowa № 40.

Na kursach wykładane będą: języki rosyjski i polski, arytmetyka, historia, geografia i historia naturalna, a na żądanie—niemiecki i francuski.

Lekcyje od godziny 7 do 10 wieczorem.



**SKŁAD  
FORTEPIANÓW i PIANIN**

**J. Grzegorzewski i A. Kulesza,**

w Łodzi, ul. Dzielna № 26.

Poleca fortepiany i pianina: Blüthnera, Mateckiego, Kern-  
topfa, Nowickiego, Fiedlera, A. Flbigera i innych, po ce-  
nach fabrycznych.

Zakład reperacyjny pod kierunkiem J. Grzegorzewskiego, długoletniego  
pracownika, korektora-stroiciela firm: Gebethner i Wolff oraz Mateckiego w War-  
szawie i Łodzi, przyjmuje odpowiedzialność za powierzone nam łaskawie stro-  
jenia i reperacje oraz odpolerowywanie fortepianów i pianin. Przewóz i opa-  
kowanie instrumentów uskuteczają swoimi ludźmi. 39-8-6



Sprzedaż na częściowe spłaty.

Łózka zwyczajne od 3 rb.  
Łózka angielskie od 9 rb.  
Łózka dla dzieci od 4 rb. 50 k.  
Stale na składzie 1500 łózek,  
Wielki i jedyny wybór  
Wózki dla dzieci od 9 rb.  
Wózki dla lalek 2 rb. 50 k.  
Umywalnie, umywalki,  
Wielki wybór serwisów sece-  
syjnych,  
Szafki do łózek.  
Kosze do węgla, przybory do  
pieców.

Tace, maszyny do kawy,  
Garnki emaliowane, niklowe,  
Kasetki do pieniędzy, kosztow-  
ności,  
Wanny, wanienki,  
Kołyski, Naczynia kuchenne,  
Galanteria piśmienna, domowa,  
Kasy ogniotrwałe „Grafit“

POLECA

**SKŁAD FABRYCZNY**  
Akc. Tow. Wł. Gostyński i S-ka  
**Piotrkowska 68.**

Sprzedaż na spłaty.

36-104-8

**Podręcznik**

do korespondencji ku-  
pieckiej

w pięciu językach: rosyjskim, polskim,  
niemieckim, francuskim i angielskim, wy-  
szedł dnia 5 b. m. Do nabycia we wszyst-  
kich księgarniach. 127-3-3

**LOS**

do I szej klasy № 5801 został zagubiony.  
Uprasza się pp. o nie kupienie takiego.  
142-1-1

**Do ulokowania na 8 proc.**  
**Rb. 9,000, 5,000  
i 1,500.**

Wiadomość ul. Długa № 8 m. 11, od 2-j  
do 4 popołudniu. 133-3-2

**Obiady**

gospodarskie

Mikołajewska 9 m. 7.

Dla pań dbających o zdrową  
i świeżą cerę poleca się puder

**„VENUS“**

15, 30, 50 kop. i rb. 1, dla uniknię-  
cia podrobień każde pudełko op-  
trzone № 868, oraz podpisem St.  
Górski. Opakowanie blaszane, sprze-  
daż wszędzie. 915 30-21

Na ulicy Głównej jest od 1-go lipca r. b.

**Mieszkanie**

na pierwszym piętrze składające się z 6  
pokoł, przedpokoju i kuchni do wynajęcia.  
Bliższych szczegółów udziela właścicielka  
domu, Główna 59, od 12-3 1 od 8 godzi-  
ny wieczorem. 132-3-2

**Leonard Suchowski**

korektor fortepianów w szkole muzycznej,  
dawniej w składzie Szredera, przyjmuje  
strojenia i reperacje fortepianów i pia-  
nin oraz ocenia i pośredniczy w kupole,  
tylko w własnym zakładzie reperacyjnym.  
Przejazd № 32. 21-4-4

**Cegłę ogniotrwałą**

krajową i zagraniczną. Cement, wapno  
w kawałach i lasowane, węgiel Rudolfa  
i drzewny węgiel, poleca tanio **Henryk  
Wodzisławski, Mikołajewska 11.**  
Tamże potrzebuje natychmiast praktykant  
za stosownem wynagrodzeniem. 97-4-3

**Radkiewicz, Nawrot № 1,**  
Kaucjonowana biuro nauczycielskie

poleca: Nauczycieli, nauczycielki na stałe  
miejsca i na godzinny, rosyjanki, polki, an-  
glistki, francuski, niemki, izraelitki, rów-  
nież freblówki i bony różnej narodowości,  
z dobrymi świadectwami i referencyami. 818-24-24



Dobre i ładne

kapelusze męskie

sprzedaje

**A. Marszał.**

Łódź, Piotrkowska 123.

Zupełnie nowe

**Garnitury frakowe  
Garnitury tużurkowe,  
KOSTYUMY MASKOWE  
DOMINA etc.**

wypożycza

**E. SCHMECHEL**

Piotrkowska 98.

Przyjmuję nadrabianie pończoch. Mikołaj-  
ewska 59 m. 56, 2-gie piętro. d-11